Ner 144. ROK 1841. PONIEDZIAŁEK 28 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Leona. Jutro Piotra i Pawła Ap.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Zbrolysław. Jutro Wyszomił.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie zimna podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
25 6	27" 4' 175	+ 15° 4	6"' 11	Pl Zachodni słaby	Chmury	Deszcz
2	4, 121	+ 21, 8	5, 92	Pn Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
10	4, 687	+ 16, 9	6, 85	Północny słaby	,,	

Ogłaszając prenumeratę na następny kwartał, Wydawca GAZETY KRAKOWSKIÉJ *uprasza Szanownych Abonentów, o wczesne zapisywanie się; albowiem taką tylko ilość exemplarzy wybijać postanowił, jaka po obliczeniu* najdaléj do dnia 6 Lipca r. 1841 *Abonentów, okaże się być potrzebną. — Prenumerata kwartalna Złp.* 10 *miesięczna Złp.* 4.

Wiadomości krajowe.

— KRAKÓW. —

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 25 do dnia 29 Czerwca.

Kozubski Andrzéj, Kurosz Leokadya ob., Kozarski Jakob, Odolski Józef, Małachowski Henryk hr., Sass baron, Straszewicz Alexander, Karwicka Katarzyna ob., z Polski; — Struszkiewicz Wincenty ob., Mayka Katarzyna ob., Dzięgielowski Józef ob., Walter Wojciech obi, z Galicyi; — Łuniewski Bolesław; Schiller Ferdynand, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Sicińska Tekla ob., Rusocka Anna ob., Nikolaj Otto, Williams Robert ob., Lasocki Felix, Gierowski Felicyan do Polski.

W nocy z piątku na sobotę, około godziny 11téj, gwałtowny pożar zajął się w bursie jerozolimskiéj,—którego postęp tak był szybki,—iż zanim zdążono dać znać do głównéj straży, cały gmach stał już w płomieniach, a te niebawem ogarnęły szkołę techniczną, i straszliwe zaczęły szerzyć spustoszenie. — Pierwszą myślą przybyłych na miejsce téj zgubnéj klęski, było ratowanie ubogiéj, młodzieży szkolnéj, w bursie znajdującéj przytułek, i w głębokim śnie pogrążonéj. Spoźnienie się o kilka minut, mogło pozbawić życia tylu niewinnych istot; — jakoż musiano kamieniami wybijać okna, ażeby ich pozbudzać i za pomocą przystawionych drabin, wyrwać z rąk nieobybnéj śmierci. Gorliwość i poświęcenie się kilku zacnych wybawców, niedozwoliły, dzięki Niebu, ani jedną nasycić się ofiarą tak straszliwemu żywiołowi; — i z radością donosiemy, dla pocieszenia tych, których to najbliżéj dotyczeć może, iż wszyscy są uratowani, a nawet te same drabiny, posłużyły skutecznie do ocalenia powiększéj części ich rzeczy;—bo ile nagłym i niesłychanie gwałtownym był pożar, tyle szybkim ratunek,—i skoro tylko zdążono sprowadzić wodę i sikawki, niebawem ratujący, stali się panami ognia i o godzinie 12, żadne już dalsze niegroziło niebezpieczeństwo. — Pierwszy raz przy tym pożarze uformowany szpaler z ludzi przybyłych z konewkami dla podawania wody, szczególniéj

przyczynił się do spiesznego ratunku, (*) który mimo tak ciasnych ulic na tym punkcie, mimo gorąca jakie sprawiały płomienie, odbywał się z bezprzykładną dzielnością i zachował wspaniałe gmachy Uniwersytetu, staraniem dostojnego naczelnika Rządu naszego, świeżo do świetności przyprowadzone, mianowicie kolegia fizyczne i jagiellońskie, a w tém ostatniém bibliotekę, mało równych sobie mającą, od widocznéj zagłady. — Ani wątpić, że imiona tych szanownych obywateli, którzy się w tym wypadku szczególniéj odznaczyli, w osobnéj drodze do wiadomości, i wdzięczności publicznéj podane będą. Obecni od początku do końca temu zdarzeniu jednomyślnie świadczą, że młodzież szkolna najliczniéj tu zebraną i aż do poświęcenia się czynną była; — a w szpalerze ogniowym, widziano najznakomitsze osoby, nieszczędzące trudu i znojenia ku ocaleniu tak szacownych zakładów naukowych. — Łona tego okropnego pożaru, pomimo noc najpogodniejszą była tak jasna i rozległa, — że wszystkie wieże kościelne zdawały się w bryllantowém stać ogniu.

(*A. N.*) Dnia 25 b. m. przed samą północą okropny cios dotknął zakłady naukowe krakowskie!... W chwili, kiedy opiekóńczy Rząd téj krainy zajmuje się dzielnie restauracją wszystkich podupadłych budowel szkolnych: kiedy wykończone świeżo *Collegium fizyczne* i przebudowane z gruntu prawnicze — *Collegium juridicum*, — prócz naukowéj korzyści, nową przydały ozdobę schlubniejszéj coraz stolicy naszéj: kiedy nareszcie odwieczna szkoła Jagiełłów *Collegium Jagell. v. Majus* — dzwiga się właśnie, niby ów olbrzym przeszłości w starożytnym swoim rynsztunku, i otarty z zadawniałych pleśni i korzów, odsłania już coraz wyraźniéj sędziwe lica, czerstwem znowu rumieńcem oblane: w téj saméj chwili zdradliwy ogień chwyta z' nienacka i w pył obraca równoczesną niemal Bursę Jerozolimską! ten ostatni jeszcze przytułek ubogich uczniów! A jakoby nie dość syty pastwą z jednego łupu, rzuca się nagle na sąsiednią szkołę Techniczną, i w mgnieniu oka dwa razem obszerne gmachy nielitościwie pożera.

Na głos przeraźliwéj tuby z Maryackiéj wieży, garną się co tchu tłumnie skorzy do ratunku bliźnich Krakowianie, każdego stanu i wieku; mianowicie dziarska młódź różnych professyonistów nie daje się wyprzedzić ani liczbą ani zapałem. Poważni Obywatele stają na czele, a nawet szykują się w pośród długich szeregów, gdzie ręka ręce podaje chyżo zbawienne wiadro: inni olbrzymim zamachem dźwigają pełnę beczki pod same szczyty płonących dachów, gdzie znowu najśmielsi rozrywają własnemi rękami lub gaszą zarażone gonty... Ale szczególniéj sami Professorowie i poczciwa młodzież szkolna wszystkich oddziałów, lecą natychmiast śmiało i ochoczo w pomoc drogim ich sercu zakładom, równie jak nieszczęśliwym uczniom i współtowarzyszom, — których w pierwszém śnie swobodnie mżących chytry nieprzyjaciel ogarnął, — strome tylko okna do ucieczki pozostawiwszy... Ani war srożącego się płomienia, ani czarne kłęby duszącego dymu, ani walące się ze wsząd głownie, nie zdołają zatrworzyć na chwilę ochoty lub przerwać ratunku! —

Dzięki! serdeczne dzięki Wam cnotliwe dusze! Wasze imiona zapiszą szkolne Roczniki — wielbić będą wdzięczne serca nasze — uczci zapewne Zwierzchność krajowa publicznym hołdem!

Jakoż téj tylko natarczywéj waleczności dobrowolnych obrońców uległ nakoniec za kilka godzin zuchwały element; jéj skutkiém ocalał przynajmniéj w części kosztowny Instytut Techniczny; jéj wreszcie należy zasługa ocalenia zupełnego kosztowniejszych jeszcze zakładów Uniwersyteckich. Bo gdyby nie ta niezmordowana gorliwość: gdyby oraz nie cichość największa pogodnego Nieba, które zdawało się szanować tak szlachetne poświęcenia własnego zdrowia i życia i litować nędzy tylu niewinnych ofiar: wątpić nie można, że wszystkie przyległe domy a może i wielka część miasta byłyby doznały tegóż samego losu.

Dzisiaj już tylko martwe zgliszcza czernią się na brudnych murach. Ponure milczenie panuje tam, gdzie dopiero wesołe snuło się życie. Tak pożyteczne nauki w szkole Techniczném muszą być przerwane. Bursa ubogich studentów, osierocona z własnego nawet ubóstwa, stoi naga otwarta wszystkim żywiołom. Spłoszone chłopaki rozpierzchły w różne strony, tulą się po domach biednych krewnych lub miłosiernych dobrodziejów: a oni i puste gmachy wyglądają w kornéj nadziei, po Bogu, pociechy i wsparcia od tego ojcowskiego Rządu i czułych na nędzę, niemniéj jak troskliwych o dobro nauk obywateli, których hojną opieką żyli dotąd, a wybawieni z najgorszéj toni i na dal jeszcze żyć będą.

(*) **Srodek ten używany w Niemczech, wraz z projektem urządzenia pomocy ogniowéj w Krakowie, opisany jest obszernie w Pszczółce Krakowskiéj z roku 1823**

Wiadomości zagraniczne.

— *Londyn* 11 *Czerwca.* —

Izba wyższa na dzisiejszém posiedzeniu przy trzeciem odczytaniu bilu w przedmiocie dozwolenia żydom przystępu do urzędów miejskich, i uwolnienia ich od przysięgi wymaganéj przy obejmowaniu podobnych urzędów od chrześcian odrzuciła go większością 98 przeciw 60 głosom. Biskupi opierali się temu bilowi głównie z tego powodu, ponieważ żydzi uważają Chrystusa za fałszywego proroka, a lordowie świeccy dla tego, że uważali w tym bilu pierwszy krok do przypuszczenia żydów do parlamentu. Podany przez lorda Brougham bil względem zniesienia kary śmierci za zbaińbienie, fałszowanie i kilka innych przestępstw, został po drugi raz odczytany. Na zapytanie margrabiego Londonderry oświadczył lord Melbonrne, że poseł angielski w Madrycie otrzymał polecenie, zażądania od gabinetu hiszpańskiego aby uznane już pretensye legii posiłkowéj angielskiéj zostały zaspokojonemi.

W izbie niższéj p. Wood podał wniosek, aby jeneralny prokurator, otrzymał polecenie wystąpienia sądownie przeciw Williamowi Sovan i Samuelowi Long, ponieważ ciż przy ostatnim wyborze parlamentarnym w Cambridge jako ajenci kandydata torysowskiego, pana Manners Sntton, dopuścili się przekupstw; wniosek ten mimo oporu torysów przyjęty został większo-

— *Dnia* 12 *Czerwca.* —

ścią 78 przeciw 46 głosom.

Cała uwaga koncentruje się teraz na okręgach wyborczych i pojedynczych wyborach. Dwa wielkie kluby, Carlton-Klub torysowski i Reform-Klnb wigowski, mają swoje komitety i swoich ajentów, którzy w całym kraju utrzymują związki i stronnictwom swoim wszędzie, radą, czynem i pieniędzmi dopomagają. Wielu członków teraźniejszéj izby ustępuje albo podaje się w innych miejscach na kandydatów; główną przeto sprawą jest wybrać w ich miejsce innych kandydatów. Ci nowi kandydaci tę mają korzyść, że mogą osobiście występować, kiedy tymczasem ci którzy teraz są członkami izby, zatrzymywani są jeszcze w parlamencie. Za tych pracują ile możności ich komitety. Między innemi czwarty syn O'Connela nazywający się Daniel, podobnie jak ojciec, pierwszy raz przy tych wyborach występuje jako kandydat. Głównem zatrudnieniem torysów jest, gdzie tylko można, jednać dla siebie chartystów, albo przeciw umiarkowanym liberalistom stawić nltra radykalistę, aby z podobnego podziału kandydatów dla swego stronnictwa korzyści ciągnąć. Wielkie summy które przy wyborach w obieg są puszczone, mogą późniéj dla handlu i rękodzieł być pożytecznemi. Ale teraz kiedy te summy muszą być zbierane przez składki gorliwych polityków, a od kandydatów po największéj części przez pożyczki, we wszystkich gałęziach handlu okazuje się uciskająca bezczynność, która niedostatek między fabrykantami znacznie powiększa, i pod tym względem korzystną jest dla ministrów, ale z drugiéj strony niedobór w dochodach państwa powiększa.

Kiedy lord Brougham niedawno w izbie wyższéj, przedłożył petycye rady miejskiéj w Londynie na korzyść projektowanego przez ministrów stałego cła od zboża, dodał on, że opinia publiczna wyraźnie objawia się z przedłożonych izbie wyższéj petycyi. Liczba bowiem proszących o zupełne zniesienie prawa zbożowego wynosi 65,000, proszących o stałe cło 27,000; a petycyonistów przeciw stałemu cłu 30,000; przeciw wszelkiéj zmianie 40,000. Lord Ashburton niechciał przywięzywać żadnéj ważności do tych petycyi, tém bardziéj że niedawno przedstawioną została petycya podpisana przez 1,300,000 osób, która żąda, aby ludzie którzy targnęli się na spokojność publiczną zostali wypuszczeni z więzienia. Na powyższém posiedzeniu izby wyższéj, lord Ashburton podał petycyę przeciw planowi zmiany cła od drzewa budowlanego i przy téj sposobności powstawał w ogóle przeciw wszelkim planom ulżenia cła, które nie małe przyniosłyby korzyści. Dziwił on się że lord Brougham tak dużo czasu strawił nie oświadczywszy swojéj niechęci przeciw postępowi niewolnictwa, i przypomniał mu dawniejsze jego wyrażenia przeciw prawu zbożowemu w roku 1816. Lord Brougham bronił się przeciw zarzutowi braku konsekwencyi. Twierdził on że od roku 1717 wartość gruntów nieskończenie się podniosła i nowe prawo o ubogich ciężary gruntowe znacznie zmniejszyło. W ogóle obiecywał sobie wielkie korzyści z zniżenia ceł, mniemał przytém że nie można nic zarzucać przeciw konsumpcyi towarów wyrabianych przez niewolników, należy tylko takie państwa wyłączyć, które istotnie dotychczas prowadzą handel niewolnikami, jako to: Kuba i Brazylia. (G. W.)

— *Konstantynopol* 23 *Maja.* —

Porta powtórzyła w ostatnich czasach wspominae już zapytanie do reprezentantów mocarstw traktatu lipcowego, co one zamierzały uczynić w przypadku, gdyby Mehmed Ali mimo dobrodziejstw, jakiemi go porta zamierza obsypać, chciał, nie oceniając wspaniałości sułtana i wielkich mocarstw, trwać na drodze oporu; któréj

zdaje się dotąd trzymać. Odpowiedź reprezentantów wypadła nie bardzo zadawalającą, ponieważ oni oświadczyli, iż w tym przedmiocie nie mają jeszcze stanowczych instrukcyi. Zdaje się jednak że ta rzec sama w sobie bardzo jest jasną, i nie można prawie powątpiewać że w przypadku dalszego oporu starego paszy nieochybnie nastąpić musi nowe użycie środków zmuszających ze strony mocarstw sprzymierzonych. (G. W.)

— *Od granic tureckich* 3 *Czerwca.* —

Listy z Aten donoszą, że pan Paikos stara się wprowadzić zamięszanie i niezgodę w umysłach rządu i narodu greckiego, aby przez to panu Maurokordato uczynić jeśli nie zupełnie niepodobném, to przynajmniéj utrudnić kierowanie spraw państwa. Jakkolwiekbądź, nie podlega wątpliwości, że wszędzie objawiają się wróżby nieopisanego wzburzenia między ludnością chrześciańską na wschodzie, i że porta doznaje niewypowiedzianych obaw. Wszędzie ona przewiduje zdradę, i zdaje się domyślać groźnych związków między ludnością grecką w prowincyach europejskich i w Konstantynopolu. Jak dalece te podejrzenia są uzasadnione, trudno powiedzieć, ale ostatnie wypadki w Bulgaryi słusznie przejęły portę trwogą.

Z Saloniki ciągle nadchodzą doniesienia względem zatrważającego ukazywania się wielkich band rozbójniczych, w górach Stromitza, które nie z samych chrześcian się składają, ale z Albańczyków i muzułmanów innych prowincyi, którzy wszyscy po bratersku podają sobie ręce, aby we wszystkich kierunkach kraj przebiegać i rabować. I morskie rozboje wzrastają z nadzwyczajną śmiałością, mianowicie w ostatnich czasach okazało się w zatoce Volos kilka okrętów rozbójniczych, które jeden jacht grecki najzupełniéj zrabowały; popłynęły potém w kierunku Kandyi, nie wiadomo czy dla rabowania, czy dla wzięcia udziału w tamtejszém powstaniu. Nie można zaprzeczać, że stan państwa tureckiego zaczyna być niepokojącym, chociaż także z drugiéj strony przyznać musiemy, że państwo to nie raz w smutniejszém, już znajdowało się położeniu, a jednak nie okazały się stąd skutki szkodliwe dla jego istnienia. (G. W.)

Doniesienia Urzędowe.

Nro 3255.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU
W SENACIE RZĄDZĄCYM
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu reskryptu Senatu Rgo z d. 17 z. m. do N. 2701 zapadłego, ogłasza się niniejszém iż altana murowana na plantach sytuowana z prawem utrzymywania w niéj chłodników, napojów i innych właściwych cukiernikom artykułów, na wieczną dzierżawę przez publiczną licytacyą wkupnego *in plus* w biórze Wydziału Dochodów na d. 13 lipca odbyć się mającą, wypuszczoną będzie. Cena pierwszego wywołania stanowić będzie wkupne anszlagowane na summę złp. 110 gr. 5 a na *vadium* oznacza się połowa tejże kwoty czynsz z realności rocznéj wynosi złp. 36 gr. 5; o warunkach zaś innych do licytacyi, jakoteż do kontraktu wiecznéj dzierżawy, wiadomość w biórze Wydziału powziąść można.

Kraków dnia 17 czerwca 1841 r.

A. Wężyk.

(2r.) Za Sekr. *W. Markowski.*

W dniu 2 lipca 1841 roku o godzinie 10 z rana w gmachu Sukiennice zwanym w rynku głównym M. Krakowa, sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi sądowéj prawnie zajęte kosztowności, jako to: perły uryańskie z fermoarem dyamentowym i rozmaite srebra stołowe. Oczém chęć licytowania mających zawiadomiam.

Kraków dnia 16 czerwca 1841 roku.

(3r.) Ignacy *Piekarski* Kom. Sąd.

Doniesienie prywatne.

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Krakowska nie wyjdzie.